**Przejście do innej grupy**

Jeśli pobyt dziecka w świetlicy jest dłuższy (kilkunastomiesięczny lub kilkuletni), często „przechodzi ono” przez kilka grup i współpracuje z kilkoma wychowawcami. Moment ten dla wielu dzieci jest trudny, zwłaszcza w kontekście więzi (lęk przed ich utratą, konieczność nawiązywania nowych). Warto zorganizować go tak, by był to czas dodatkowego wzmocnienia. Kiedy wychowawca uzna, że dla dziecka bardziej rozwojowy jest pobyt
w grupie starszej, informuje go o tym i proponuje mu przejście, zostawiając czas do namysłu
i w umówionym terminie wraca do rozmowy. Jeśli dziecko podejmuje decyzję o przejściu, odbywa się jego spotkanie z aktualnym i z przyszłym wychowawcą, podczas którego następuje podsumowanie dotychczas zdobytych przez dziecko umiejętności, uczynionych postępów, „mocnych stron”, a także trudności, ze wskazaniem nad czym trzeba nadal pracować. Wychowawca z grupy, do której ma przejść dziecko informuje o swoich oczekiwaniach wobec niego i nakreśla specyfikę tej grupy oraz zasady jakie w niej panują. Wspólnie wyznaczają dzień, w którym dziecko dołączy do nowej grupy. Zanim się to stanie, w grupie, z której dziecko odchodzi odbywa się „pożegnalna” społeczność, podczas której podsumowany zostaje wspólnie spędzony czas oraz nazwane zostaje to, czego grupie w związku z przejściem danego dziecka będzie brakować. Czasem „absolwent” otrzymuje dyplom lub ręcznie wykonany przez grupę prezent. Wychowawca przekazujący dziecko nadal zaprasza je do kontaktu i oferuje swoją pomoc, tak by miało ono świadomość, że nic nie traci, ale zyskuje kolejnego dobrego dorosłego w osobie nowego wychowawcy. W nowej grupie natomiast czeka go powitalny podwieczorek, podczas którego jest czas na wzajemne poznanie się oraz przedstawienie zasad obowiązujących w tej małej społeczności. Jeśli dziecko, któremu zaproponowano przejście podejmuje decyzję, że jeszcze nie chce zmieniać grupy – dorośli szanują to i czekają na jego gotowość. Czasem dzieci w ciągu tego samego tygodnia zmieniają swoją decyzję na „tak”, jakby chciały sprawdzić, czy ktoś liczy się z ich „nie”.